№ 36. WARSZAWA, 6 WRZEŚNIA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor. 25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyńczy 50 fenigów.

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 marek; ¼ str. 40 mar.; ⅛ str. 20 mar.; 1/16 str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Kilka uwag o narodowej i osobistej samodzielności.

Wobec stałych narzekań na niedołęstwo naszych urzędów i pracy wogóle, będzie dobrze przypomnieć sobie te zasady życiowe, których uczono Anglików, a przed kilkudziesięciu latami i Niemców.

Autor sławnej książki „Self Help"— Pomoc Własna, Samuel Smiles, mówi w te słowa: „Bóg dopomaga tym, którzy sami sobie dopomagają". Któżby od dzieciństwa nie znał owej wypróbowanej maksymy życiowej, kilkoma wyrazami wypowiadającej całość doświadczenia ludzkiego. Samodzielność jest dla rozumu istotną pomocą Bożą. Bóg nadał ludzkości już w kolebce wszystkie warunki, konieczne dla jej wzniosłego posłannictwa i tem ją na wieczne uposażył czasy. Siły ludzkie są Boskiemi siłami, gdyż Bóg nam je powierzył, a użycie ich za pomocą woli do moralnych celów nazywamy samodzielnością. Duch samodzielności jest zarodkiem wszelkiego postępu w życiu jednostek i tam, gdzie się u wielu naraz przejawia, staje się źródłem narodowej wielkości. Podczas, gdy pomoc zewnętrzna prawie zawsze oddziaływa szkodliwie, samodzielność natomiast wzmaga i kształci siły ludzkie, aż do ich ostatecznego rozwoju.

Nawet najdoskonalsze prawa niewiele mogą się przyczynić do wszechstronnego poparcia celów ludzkich.

Co najwyżej zdołają zabezpieczyć swobodę działalności, będącej nieodzownym warunkiem każdego rozwoju. Pomimo tego, zawsze się łudzono myślą, że dobrobyt więcej od zewnętrznych urządzeń i praw, niż od osobistego zachowania się ludzi zależy. Z tego też względu przypisywano zbyt wielki wpływ prawodawstwu w ogólnym postępie ludzkości wszystkich wieków. Rzeczywiście, nader małej wagi może to mieć skutek na charakter i życie człowieka, jeżeli będąc wyborcą, raz na trzy lub pięć lat, miljonową cząstkę władzy prawodawczej stanowi, choćby nawet obowiązek ten wypełniał ze wszelką możliwą skrupulatnością. Prócz tego, coraz widoczniejszą staje się to prawdą, że działalność władz, ogólnie biorąc, bardziej jest ograniczającej i przeczącej natury, aniżeli twierdzącej i twórczej, już z tego względu, że zapewnienie koniecznych dla usiłowań ludzkich warunków, jak to: opieki prawnej, bezpieczeństwa i pokoju w obrębie prawnych granic, stanowi wszystko, co dobrze zorganizowane i urządzone państwo może dać swym obywatelom.

Jasnem jest więc, że w Anglji i innych konstytucyjnych państwach, działalność parlamentów (Sejmów) głównie zwróconą jest ku temu, aby zbyteczne prawne ograniczenia usuwać i nie tamować obywatelom swobody w wykonywaniu swych obowiązków. Najwyższym przeto celem prawodawstwa jest: zapewnienie każdemu niezbędnej miary swobody w rozwoju i opieki nad nim. Żadne natomiast rozporządzenie nie jest w stanie ociężałego uczynić pilnym, lekkomyślnego przezornym, rozpustnika umiarkowanym. Do każdego z tych przypadków możnaby natomiast zastosować zdanie: „Pomagaj sam sobie i spożytkuj przez Boga nadane ci siły ku usunięciu błędów twoich i poprawy twojego losu".

Historja i doświadczenie uczą nas, *że potęga i stanowisko państwa zależą nie od szerokości jego praw, ale od osobistej wartości i charakteru jego obywateli—gdyż społeczeństwo wydaje państwo, a nie państwo społeczeństwo wytwarza.* Według tego, stan kultury państwa zależy od samodzielnego kształcenia się jednostek, będących składowemi częściami społeczeństwa.

Tylko z wspólnych sił ludzkich [rozwicia
wykwita bujnie istotny kwiat [życia

Schiller.

Postęp narodowy jest rezultatem osobistej pilności, indywidualnej siły i prawości, tak jak z drugiej strony upadek narodu jest wynikiem indywidualnej ospałości, upadku obyczajów i niedołęstwa. To, co zwykliśmy nazywać wielką społeczną chorobą, jest, jaśniej mówiąc, tylko wyrostem naszego własnego opacznego sposobu życia i żadne prawne środki nie pomogą, jeżeli sami nie dołożymy ręki do odmiany podstaw bytu i charakteru. „Jeżeli chcemy położenie nasze zmienić na dobre, zacznijmy najprzód od siebie"—mówi przedstawiciel wielkiej zasady samodzielności, H. Szulce-Delitsch, w swoim „Katechizmie robotniczym". „Niema nic tak niedostatecznego w położeniu naszem — pisze dalej—czegobyśmy nie mogli sprowadzić do braków w nas samych leżących, i nie prędzej będzie lepiej na świecie, dopóki ludzie sami się nie poprawią w roztropności swojej, sile, woli, poważnych usiłowaniach i obyczajach".

Rząd danego narodu jest w gruncie tylko odbiciem rządzonych. Rząd, wyprzedzający własną oświatą naród, prędzej czy później zejdzie na stanowisko narodu, jeżeli naród nie zdoła mu dorównać w postępie, i odwrotnie.

W istocie rzeczy, duch narodu, którego organem jest opinja publiczna, zarówno zdoła zastosować się do formy i ducha rządu, tak jak woda, co w każdym czasie do równowagi zmierza. I tu więc ustrój państwa i miara jego politycznego rozwoju od jednostkowej działalności i siły woli zależy.

Na tej wielkiej zasadzie, że granitowe podwaliny narodu od charakte-

ru obywateli zawisły, spoczywa olbrzymia siła wolności Anglji. Anglik jest przedewszystkiem człowiekiem praktycznym, który pożytek i celowość w danej rzeczy na pierwszym ma względzie. Nie lubi on szarżować słówkami, ale spokojnie i stale zmierza do czynu, bo człowiekiem czynnym jest nawskroś. Spokojny, nie hamowany żadnemi ubocznemi względami, kieruje on wzrok zimnego rozsądku ku prawdzie i dzieła z żelazną wytrwałością. Przejęty miłością dla tego wszystkiego, co jest swojskiem, przedewszystkiem do swej rodziny, a potem do kraju należy. Polak natomiast, obok najzacniejszych i najwszechstronniejszych zalet, obnosi się zawsze z nadmiarem uczuciowości, mniej na czyny niż na marzenie zważającej; dobre chęci mniema za uczynek i z tego względu charakter nasz niemały szkopuł stanowi w usiłowaniach ludzi czynu i silnej woli. Jeżeli my, na wzór Anglików, nabierzemy więcej praktycznego zmysłu, więcej wytrwałości i silnej woli, to masowy dobrobyt Polski długo na siebie nie każe czekać.

Ludzkość to, czem jest dzisiaj, zawdzięcza tylko pracy wielu pokoleń, pracy, do której najdrobniejsza nawet siła przyczyniła się swoim ziarnkiem. Pilni i niezmordowani we wszystkich zawodach życiowych ludzie—rolnik i górnik—wynalazca i odkrywca—artysta i mąż stanu—wszyscy wspólnemi siłami dźwignęli ów olbrzymi gmach, a następcy ich kończyli rozpoczęte przez poprzedników dzieło. Wszyscy oni, jako ogniwa jednego łańcucha, w ciągu wieków utworzyli kapitał oświaty i uobyczajenia, z którego dziś korzystamy; położyli podstawę dla gospodarczego wzrostu, na której dziś dalej budować możemy. Szereg szlachetnych pracowników w ciszy, na polu przemysłu i handlu, umiejętności i sztuki utworzył to, co dziś podziwiamy, i tak jak poprzednicy pracowali dla obecnych pokoleń, by one mogły objąć bogatą po nich spuściznę, tak też i my obowiązani jesteśmy oddać naszym potomkom spuściznę tę nietylko nieuszczuploną, ale wzbogaconą, udoskonaloną zdobyczami naszej pracy i t. d. i t. d.

Taka metoda nauki agitacyjnej była i jest do dziś dnia prawie u wszystkich narodów zachodniej i północnej Europy. Wspólnymi siłami powstawały tam bibljoteki z książek pouczających ze wszystkich dziedzin życia. Zakupywano wspólnemi siłami gazety, starano się o jaknajdoskonalsze urządzenie poczt; dlatego doszła oświata na zachodzie do wielkiej doskonałości. Nie zakładali ludzie rąk na krzyż i nie rozpaczali, że urzędnicy, księża lub nauczyciele źle robili, lecz każdy starał się być wzorem lepszej pracy.

Zdawało się, że całe narody przyjęły to hasło poety niemieckiego, Goethego: „Człowiek sam sobie najlepiej dopomaga. Musi dążyć za szczęściem, musi rękę wyciągnąć, aby je uchwycić; przyjazne losy kierują nim, błogosławią. Napróżno żąda leniwiec bezwzględnego szczęścia, jeżeli takowe udziałem jego się staje, to tylko jako kara“. Zdaje się, że jest czas ogromny przestać narzekać na niedołęstwo innych, a starać się samemu nauczyć się jaknajumiejętniej i jaknajwydajniej pracować. Takie narzekanie i bezczynność mogłyby nas do zguby doprowadzić.

My, przed którymi przyszłość czeka, musimy bez odpoczynku pracować, abyśmy nie zawiedli nadziei w nas przez naszych wieszczów pokładanych. Nie wolno nam wykazać mniej wytrwałości i dobrej woli od naszych kolegów, granic ojczyzny broniących. Postanówmy sobie, że nie będzie między nami ani jednego kolegi, który nie będzie czytał „Drużyny“ i pouczających książek, a praktyczne wskazówki w życie wprowadzajmy.

J. Gł.

Pieśń Górnego Śląska.

Tam gdzie Odry wody siwe,
pożegnawszy Wisłę siostrę,

w górnośląską płyną niwę
przez morawskie skały ostre.

Tam rozległy kraj piastowy
w kruszce i serca bogaty,
tam dzwięk naszej słynnej mowy,
tam i nasze stare chaty.

Nad tym Krajem nasza straż,
nasze ślubowanie:
Był i wiecznie będzie nasz,
Póki sił nam stanie.

Stoją tam u wrót narodu
ludu polskiego tysiące,
z piastowego wszyscy rodu,
wszystkich serca gorejące.

Co ten lud Piastowski stary,
ze snu otwarłszy powieki,
na swe tęgie weźmie bary,
to utrzyma i przez wieki.

Przy tym ludzie nasza straż,
To nam ślubowanie;
Był i wiecznie będzie nasz,
Póki sił nam stanie.

Za Bugiem i Niemnem.

II.

Litwa i Białoruś tworzyły niegdyś wspólne państwo, a związek ten przetrwał i po unji z Polską, aż do upadku Rzeczypospolitej. Stąd też i dziś jeszcze mówi się często o obu krajach, jako o Litwie, naturalnie Litwie historycznej. Pod względem bowiem etnograficznym czyli narodowym Litwa i Białoruś tworzą najzupełniej odrębne jednostki.

Wielkie Księstwo Litewskie było krajem bardzo rozległym, obejmowało bowiem z górą 300 tysięcy kilometrów kwadratowych czyli dwa i pół razy więcej, niż utworzone na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie. Zaludnienie jednak Litwy jest znacznie słabsze, niż Królestwa, na jej obszarze bowiem mieszkało przed wojną tyleż akurat ludzi, co i w Królestwie. Kraj ten pod rządem rosyjskim podzielony był na sześć gubernji, z których jedna tylko, mianowicie kowieńska, jest pod względem narodowym litewska. Pozostałe pięć, mianowicie: wileńska, grodzieńska, mińska, mohilewska i witebska zaliczane bywają najczęcej do tak zwanej Białorusi.

Cóż to jednak jest właściwie owa Białoruś? Jest to znowu kraj o ludności mieszanej, przeważnie polsko-białoruskiej, z wyraźną nawet przewagą żywiołu polskiego w zachodniej zwłaszcza jej części, a więc w wileńskiem i grodzieńskiem. W obu tych dawnych gubernjach ludność jest w ogromnej większości katolicka, modli się w kościele po polsku i przeważnie bardzo gorąco przywiązana jest do polskości, co znajduje obecnie swój wyraz w nadsyłanych do sejmu i do Naczelnika Państwa licznych uchwałach gmin i parafji, nieraz nawet całych powiatów, żądających zupełnego przyłączenia do Polski.

Mowa tego ludu wiejskiego w wileńskiem i grodzieńskiem jest w wielu okolicach czysto polska, w innych ma znaczną domieszkę wyrazów białoruskich. W tych wypadkach sam lud nazywa ją „prostą gwarą“ i stara się stopniowo zastąpić ją dobrą polszczyzną.

Polskie naogół są tu również miasta, z wyjątkiem oczywiście żydostwa, w znacznym stopniu zrusyfikowanego. Najpoważniejszem jednak ogniskiem polskości jest stolica kraju, Wilno, w którem przed wojną na 200 tysięcy mieszkańców było z górą 100 tys. Polaków, blisko 80 tys. żydów i po 2 tys. Litwinów i Białorusinów.

Naogół biorąc, należy uznać za mające bezwzględnie polski charakter następujące obszary Litwy i Białorusi: dawne gubernje wileńska i grodzieńska oraz parę powiatów gub. mińskiej, przynajmniej miński, nowogródzki i słucki. Jest to już przestrzeń nieomal tak duża, jak całe dotychczasowe Królestwo Polskie. Wobec ogromnego zmniejszenia ludności, spowodowanego tu przez wojnę, na obszarze tym mieszka zapewne obecnie nie więcej nad 3 miljo-

ny mieszkańców. Polacy tworzą tu dwie trzecie części ogółu, a więc jest ich około 2 miljonów. Ta część dawnej Litwy historycznej, zwana obecnie czasem Białorusią Zachodnią lub też Białorusią Polską, żąda bezwarunkowo włączenia do Polski i niewątpliwie zdoła to osiągnąć.

Dalej na wschód zaczyna się dopiero Białoruś właściwa. Składają się na nią dawne gubernje: mohilewska, witebska (bez trzech powiatów, zamieszkanych przez Łotyszów katolików wespół z Polakami, a zwanych zwykle Inflantami Polskiemi), nadto wschodnie powiaty gub. mińskiej. Lud wiejski jest tu już przeważnie, w niektórych powiatach niemal wyłącznie wyznania prawosławnego i skutkiem tego odczuwa wyraźnie swą odrębność od polskości. Wpływy rosyjskie działały tu bardzo silnie w ostatniem stuleciu, pomimo to jednak lud ten różni się wciąż znacznie od Rosjan zarówno mową, jak zwyczajami i powinien być na przyszłość zabezpieczony przed dalszem oddziaływaniem z tej strony. Inaczej bowiem niebezpieczeństwo rosyjskie, którego bynajmniej lekceważyć nie należy, grozić będzie odrodzonej Polsce niemal tuż przed bramami Mińska.

Lud białoruski nie zdołał wprawdzie dotychczas wytworzyć ani swojej własnej poważniejszej literatury, ani nawet wyraźnego poczucia narodowego, i tylko garstka ludzi wykształceńszych usiłuje obecnie budować narodowość białoruską. W naszym jednak interesie leży, aby to prędzej lub później nastąpiło, aby lud białoruski nie został pochłonięty przez Moskali, — stworzenie też samodzielnej lub autonomicznej Białorusi, ze stolicą w Mohilewie lub Witebsku, staje się doniosłem zagadnieniem naszej polityki bieżącej. Białoruś ta, związana z Polską węzłami unji państwowej, byłaby dla nas najlepszem zabezpieczeniem od wschodu, sama zaś uzyskiwałaby nareszcie nieskrępowaną niczem możność swobodnego rozwoju narodowego. *E. Maliszewski.*

Czy wspólna praca w Kole młodzieży męskiej i żeńskiej jest szkodliwą?

(*Dokończenie*).

Młodzież dotąd nie wyzyskiwała wolny czas w wieczory i niedziele lub święta. Ale nikt jednocześnie nie zdołał dotychczas i nie zdoła w przyszłości odebrać młodzieży tego czasu na wspólne obcowanie z sobą, bo znowóż powtarzam, że jest to zupełnie naturalnie. I zasada wspólnej pracy młodzieży męskiej z żeńską, uznawana przez naszą organizację, jest zupełnie naturalnym przejawem. Chcemy wyzyskać wolny czas, który mamy na wspólne obcowanie wiodące nas do zła, na uszlachetnienie swoich dusz i serc, na zdobycie światła i wiedzy, na uspołecznianie się i na wyrabianie się na dobrych obywateli kraju. Chcemy zdobywać to wspólną pracą w kołach młodzieży. Chcemy, aby na wieczorkach, spędzanych wspólnie przez młodzież męską i żeńską, nie było miejsca na nieprzyzwoite i dwuznaczne żarty i grę w karty. Zdążamy do tego, aby były one wypełnione przez czytania pism i książek, przez rozmowy i dyskusje na tematy społeczne. Dążymy, aby wyrugować dzikie muzyki, połączone z pijatyką i bójkami niekiedy na noże, pełnemi piękna wieczornicami i przedstawieniami teatralnymi. Pragniemy resztę wolnego czasu poświęcić na naukę, przez urządzanie kursów czy to dla analfabetów, czy też ogólnokształcących.

Wreszcie tę energję, która się przejawia w muskułach naszych, a którą tracimy na mocowania się po drogach wiejskich, chcemy wyzyskać do gimnastyki czy to w specjalnych organizacjach gimnastycznych, czy też strażach ogniowych.

I zastanówmy się teraz, czy koło młodzieży, które te prace prowadzi, przyczynia się do zła czy też dobra? Największy przeciwnik wspólnej pracy, gdyby się poważnie nad tym zastanowił, to napewno przyszedłby do przekonania, że każde zebranie organizacyjne Koła, każda czytanka, każdy

odczyt lub pogadanka, wreszcie każde przedstawienie teatralne, wieczornica, ćwiczenie gimnastyczne i t. p. prace, odrywają młodzież od gry w karty, od nieprzyzwoitych żartów, jednym słowem wypełniają ten czas wolny dobrymi, szlachetnymi czynami młodzieży. Przez to samo, Koło młodzieży, uznające wspólną pracę dziewcząt z chłopcami, przynosi olbrzymie korzyści krajowi całemu, gdyż przygotowuje ono zastęp dobrych obywateli.

Oczywiście bardzo możliwe jest istnienie organizacji młodzieży specjalnej dla chłopców, specjalnej dla dziewcząt. Jednak ktoby sądził, że przez stworzenie dwóch organizacji oddzielnych uniemożliwiłby wspólne obcowanie chłopców z dziewczętami, ten by się bezwzględnie mylił.

Spotkalibyśmy się z takim objawem, jak wyczekiwanie chłopców na dziewczęta przed domem zebrań organizacji dziewcząt, i młodzież znalazłaby całe szeregi innych sposobności na wspólne obcowanie z sobą. Pocóż więc tworzyć chiński mur pomiędzy dziewczętami i chłopcami, kiedy szkoda na to wysiłków, gdyż to jest niemożliwe.

I czyż nie lepiej jest, aby młodzież obcowała z sobą przy pracy społecznej na gruncie organizacji, a nie pokryjomu i w tajemnicy przed swymi Zarządami?

Czy nie lepiej wyrobi się koleżeńskość chłopca z dziewczyną przy pracy, raz przy pracy w polu, drugi raz przy pracy społecznej w organizacji?

Pozatem jeszcze jedno: czy prowadzenie niekiedy jednej i tej samej pracy oddzielnie przez dziewczęta, oddzielnie przez chłopców, nie wyczerpywałoby zbytnio i tak szczupłych sił? Pomyślmy, czy też np. kursy dla analfabetów nie mogą być razem dla analfabety chłopca i dziewczyny, tak samo odczyty, pogadanki, pisma, książki, chóry śpiewacze i t. p., czy w dwóch miejscach mamy to urządzać, raz w sali wypełnionej przez dziewczęta, drugi raz przez chłopców? Dzięki temu, tamowalibyśmy tylko pracę, a nie wzmoglibyśmy jej nic a nic.

Teraz jeszcze jedna sprawa. Przeciwnicy wspólnej pracy chłopców z dziewczętami, powiadają, że samopas nie można pozostawić młodzieży.

Ja na ten zarzut odpowiem słowami regulaminu naszej organizacji. Otóż regulamin nasz przewiduje współpracę starszych, najpierw w samym Kole młodzieży, później i w Zarządzie Koła. Do Koła może należeć nawet i 60-cio letni starzec i staruszka jeżeli chce się kształcić, lub patrzeć na szlachetne zabawy i rozrywki. Do Zarządu wchodzą delegaci innych organizacji społeczno-oświatowych, jak Kółka rolniczego, Koła gospodyń, P. M. Szkolnej i t. p. Niezależnie od tego, na zabawach, odczytach, kursach, przedstawieniach teatralnych, wogóle przy każdej pracy, prowadzonej przez młodzież, nietylko mogą, ale wprost pożądane jest, aby byli i starsi, a więc ojcowie i matki nasze. Gdzie więc tu jest ta praca prowadzona samopas.

A pomimo to, są ludzie, którzy niekiedy wprost namiętnie zwalczają Koła młodzieży za to, że one uznają zasadę wspólnej pracy chłopców z dziewczętami.

Szczególniej w ostatnich czasach otrzymujemy całe szeregi listów od młodzieży zorganizowanej w Koła, która się skarży na takie przeszkody w pracy.

Najlepiej to odźwierciadli następujący list z Kromołowa ziemi Piotrkowskiej.

„Przed dwoma miesiącami zorganizowaliśmy się w Koło młodzieży przy Kółku rolniczem. W przeciągu tego czasu odbyły się dwa przedstawienia teatralne, wycieczka do Krakowa i zabawa w ogrodzie. Obecnie są czynione przygotowania do wycieczki krajoznawczej do Ogrodzieńca, Pilicy i Smolenia. W dzień odpustu św. Anny (dawniej w odpusty młodzież najwięcej się upijała i urządzała bijatyki) nastąpiło otwarcie czytelni. Na tę intencję zamówiliśmy Mszę św., prosząc naszego proboszcza o poświęcenie czytelni. Ale ks. proboszcz nie chciał nam czytelni poświęcić, jeszcze zaczął wymyślać w kościele na młodzież, szczególniej na dziewczęta, że tylko

po zabawach i zebraniach latałyby, że to kobietom nie przystoi. Dopiero bawiący ks. prałat, dawniejszy proboszcz Kromołowa, poświęcił naszą czytelnię. My sądzimy, że wspólna praca młodzieży męskiej i żeńskiej w Kole jest lepsza, aniżeli schadzki nocne poza węgłami domów. My w Kole, pod okiem starszych, czytamy książki i gazety, śpiewamy pieśni narodowe, spraw polityczno-partyjnych nie dotykamy. Bardzo energicznie współpracuje z nami miejscowy wikarjusz, ks. Nowak".

List powyższy w bardzo dosadny sposób charakteryzuje stosunek w bardzo wielu miejscowościach—starszych do młodzieży.

Jest to zupełnie nienormalne stanowisko, aby starsi przeciwstawiali się pracy oświatowej, prowadzonej przez młodzież. Czyż nie słuszniej i nie korzystniej byłoby dla kraju, gdy zamiast zwalczania szlachetnych porywów młodzieży, starsi wspomagali pracę młodzieży. Ci, którzy specjalnie zwalczają samą zasadę wspólnej pracy chłopców z dziewczętami, o wiele korzystniejby zrobili, aby czas marnowany na zwalczanie, poświęcili na pracę w Kole. Młodzież niezmiernie byłaby za to wdzięczna, bo ludzi światłych, zdolnych czy to do wygłaszania odczytów, czy też do przeprowadzenia kursów oświatowych, brak jest wielki. Przytem pod ich okiem cała praca byłaby prowadzoną. A może koledzy i koleżanki napiszą do „Drużyny" swoje uwagi co do wspólnej pracy chłopców z dziewczętami w kołach młodzieży? *St. Martwicz.*

MYŚLI.

Dusza każdego obywatela musi być wizerunkiem Tej, która ma kiedyś zmartwychwstać. (*Szczepanowski*).

Naród bez bibljotek, książek, szkół i oświaty—to twierdza bez broni.

Trzeba pracować, jak gdyby się miało żyć wiecznie, a żyć, jak gdyby się miało jutro umrzeć!... (*A. Zamojski*).

Zaprawdę wielkiem hasłem było i jest: nie wymawiaj nigdy słowa „Polska" nadaremno!...

Współpraca młodzieży w tworzeniu i prowadzeniu sklepów spółkowych.

Do najpilniejszych zadań naszych należy zaspokojenie gospodarczych potrzeb wsi, wywołanych przez pięcioletnią wojnę. A potrzeby te są tak różnorodne, wymagające tyle pracy, że naprawdę, jak się je wszystkie ogarnie, to ręce opadają wobec ogromu zadań. I trzeba teraz niezmiernie wytężonej pracy społeczeństwa i rządu, ażeby zapanowały normalne stosunki w naszem życiu gospodarczem. Ponieważ trzecią część społeczeństwa stanowi lud wiejski, więc samo przez się lud ten musi odpowiednią część pracy wziąć na siebie i wytrwale dążyć do stworzenia swoistego handlu i przemysłu. Nie będę się tu szczegółowo rozwodził nad tem, jakie rodzaje handlu powinny bzć rozwinięte przez lud wiejski, ani nad tem, jakie dziedziny przemysłu są związane z wytwórczością gospodarstwa wiejskiego. Chcę jedynie zwrócić uwagę młodzieży na to, jakie zadanie przypada w tej dziedzinie życia nam młodym. Wiemy dobrze o tem, że dotychczas wszystkie handlowe przedsiębiorstwa były i są prowadzone przez starszych przy pomocy inteligentów. Ale wiemy także i to, że wiele spółek handlowych i stowarzyszeń spożywczych pomimo to podupadło, a bardzo często upadło zupełnie. Przyczyną upadku było najczęściej niezrozumienie potrzeb ludności przez kierownictwo sklepu, albo też zbytnia łapczywość na zysk, a jeszcze częściej niedołęstwo kierownika sklepu. Bywało i tak, że sklep upadł z braku poparcia przez ludność, ale ta ostatnia przyczyna zawsze wynikała z powodów wyżej wymienionych. Że tak bywało nieraz, temu się wcale nie dziwię, ale uważam, że to nie powinno się więcej powtarzać. Jednym ze środków, który może wpłynąć bardzo dodatnio

na rozkwit istniejących już stowarzyszeń, bądź na powstawanie nowych placówek tego rodzaju, będzie czynny udział młodzieży w prowadzeniu tych stowarzyszeń. Nie jestem wcale przeciwnikiem starszych, ale musimy przecież przyznać, że ojcowie nasi są przeważnie bardzo powolni, nieobrotni, a już do handlu, to żadnego sprytu nie mają. Młodzież trochę inaczej już na te rzeczy patrzy. Weźmy znów pomoc inteligentów. Bezwątpienia jest ona bardzo cenna i nigdy nie należy jej odtrącać, owszem, zawsze wykorzystać należycie, ale nie należy zapominać o tem, że czasami pomimo dobrej woli i chęci pomoc inteligenta wyrządza spółce szkodę. Dzieje się to wtedy, kiedy powierzymy inteligentowi, nie zawsze znającemu stosunki wiejskie, całkowite kierownictwo spółek. Przez sprowadzenie nieodpowiednich towarów, często podlegających zniszczeniu, narazić nas może taki kierownik na poważne szkody. Trzeba więc młodym, co mają już sporo wiedzy, brać się do dzieła. Zakasać rękawy i w żmudnej pracy pogrążyć się całkowicie, aby wyzwolić kraj z niewoli gospodarczej. Jakie stanowiska mamy obejmować w stowarzyszeniach handlowych? Odpowiedź jedna. Te, którym damy radę, a które wymagają najwięcej pracy. A więc stanowiska kierowników sklepów (sprzedających) i dostawców towaru do spółek. Te dwie placówki są najważniejsze. Jeżeli do sprzedaży towarów weźmie się obrotny młodzieniec, gospodarski syn, nauczy się i odbędzie praktykę w dobrym sklepie, to napewno wywiąże się dobrze ze swego zadania; lepiej niż niejeden starszy człowiek powolny i nieobrotny. Taksamo ważne jest stanowisko dostawcy towarów. I tu najlepiej nadaje się młody człowiek; musi on wiedzieć, jakie towary są w sklepie najpotrzebniejsze, wyszukać odpowiednie składy z towarami, nabyć i dostarczyć towar we właściwym czasie po cenie najniższej. To są wymagania, którym musi odpowiadać taki dostawca towarów. Zalety te może posiadać jedynie człowiek ruchliwy, a takim bywa przeważnie młody. Wracam więc do rzeczy. Trzeba, by młodzież garnęła się do zakładania i pracy w sklepach spółkowych, bo to jest jedyna droga do wyzbycia się pośredników wszelkiego rodzaju, najczęściej żydów, którzy obdzierają nas do ostatniej skóry. Przy końcu muszę nadmienić, że dobrzeby było, gdyby tak Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerjum Handlu i Przemysłu, Związkiem stowarzyszeń spożywczych i Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych, urządziło w kraju cały szereg kilkomiesięcznych kursów handlowych, dających młodzieży wiejskiej fachowe przygotowanie do pracy w kooperatywach. *A. Kobus.*

Wsie wzorowe.

W myśl zasady, iż każdy człowiek jest zbiornikiem sił i energji duchowych, które powinny być zużytkowane nietylko dla celów osobistych, lecz i dla dobra ogólnego, pragnę zabrać głos w sprawie t. z. wsi wzorowych.

Projekt zakładania wsi wzorowych, zrodzony w 1912 r. w głowach kilku energicznych naszych kolegów, doznał poparcia ze strony „Drużyny“, której Redakcja dla omówienia tej sprawy zwołała na naradę kilku wybitnych rolników—działaczy społecznych. Bezpośredniego udziału w tej pracy nie brałem, gdyż narazie nie mogłem wyrobić sobie poglądu na tę sprawę.—Niemniej jednak faktu tego nie spuszczałem z oka.

Wsie o dążeniach wzorowych powstały.

Czy stały się wzorowemi?

Niestety, należy odpowiedzieć przecząco. Wieś, jaką powołali do życia nałęczowiacy, wcale wzorową nie jest, jak zresztą i inne tej podobne.

We wsiach tych ujawniły się jedynie: wielka pracowitość, zapobiegli-

wość i oszczędność. Jednem słowem, pogoń za groszem na własną rękę. Urządzeń społecznych w tej wsi albo wcale niema, a jeżeli są, daleko im do nazwy wzorowych.

A przecież w tych, tak zwanych „wzorowych wsiach“, gospodarze są kursistami kursów rolniczych... Wszyscy, mniej więcej, o jednej skali rozwoju umysłowego.

Jednem słowem, albo gromada taka była zamała, ażeby wprowadzić pewne urządzenia, albo poprostu brakło umiejętności i doboru śroków praktycznych, do wprowadzenia ich w życie.

Projektów wsi wzorowych zrodziło się dwa:

1) Prowadzenie większego gospodarstwa przez grono ludzi na zasadach współdzielczych—wspólna praca, wspólne użytkowanie.

2) Rozparcelowanie pewnego obszaru ziemi pomiędzy kilkunastu kursistów rolniczych, dla władania ziemią oddzielnie.

Tak pierwszy, jak i drugi projekt rezultatów właściwych nie dostarczył.

Do zrealizowania pierwszego projektu zabrakło ludzi ze zrozumieniem i przejęciem się *duchem solidarności i wspólnego celu.*

Projekt drugi został przeprowadzony sposobem zwykłej parcelacji większego obszaru przez grupę ludzi, która wcale nie wzorowo urządziła swoje gospodarstwa.

Jeżeli oba projekty nie doznały całkowitego powodzenia, wina jest nieumiejętnego ich przeprowadzenia. Jakiż więc stąd wniosek na przyszłość? Oto nie brać się do zamierzeń poważnych, bez głębszego pomyślenia i przygotowania. Skończenie szkoły albo kursów rolniczych wcale nie daje „patentu“ na wzorowego rolnika.

Chęci dobre również nie wystarczą. Trzeba mieć jasny cel i wytrwale do osiągnięcia go dążyć.

Tego jasnego celu zabrakło pierwszym założycielom wsi wzorowych.

Niewątpliwie, gdyby ci sami kursiści, zamiast skupienia się w jednem miejscu, rozproszeni byli po kraju, przynieśliby więcej pożytku. Wsie wzorowe powstawać mogą i mojem zdaniem powstawać będą nie koniecznie drogą skupiania się kursistów, lecz usilną ich pracą w tym kierunku we wsiach rodzinnych. Wieś wzorowa polega nie na założeniu kilku lub kilkunastu zrzeszeń społeczno-gospodarczych, lecz również na podniesieniu kultury rolnej, gospodarstw.

Taki warunek spełnić może dobrze prowadzone kółko rolnicze przy udziale wychowańców kursów rolniczych, których nam stale przybywa.

Tą nader prostą drogą, przy usilnej pracy kolegów kursistów, powstać powinno tysiące wsi wzorowych.

Niestety, w tym kierunku koledzy niedostatecznie pracują.

Mamy w kraju obecnie 700 kursistów, a czy jest taka liczba przynajmniej gospodarstw wzorowych?

Związki wychowanic i wychowańców kursów gospodarskich wspólnie ze Związkami Kółek Rolniczych powinny urządzać zimową porą specjalne kursy uzupełniające, na których należałoby omówić szczegółowo organizację gospodarstw i wsi w danym okręgu.

Tą drogą przygotujemy się do urządzania wsi wzorowych, bez uciekania się do doboru ludzi „idealnych„ i skupiania ich w jednej wsi.

Co się tyczy pierwszego typu wsi wzorowych, opartych na współdzielczem władaniu ziemią, to aczkolwiek pierwsza próba nie doznała powodzenia, nie jest to dowodem, iż nie należy w tym kierunku czynić dalszych usiłowań.

Zwłaszcza dziś, wobec reformy rolnej, projekt ten może być powtórzony.

Mojem zdaniem rzecz tę należałoby poprowadzić w sposób następujący:

Pewna liczba ludzi, w czem przynajmniej jeden wychowaniec i jedna wychowanica kursów gospodarczych, nabywają majątek ziemski.

Fundusz na ten cel zbiera się drogą udziałów pieniężnych.

Władanie takiem gospodarstwem oraz praca byłyby wspólne.

Podział zysków odbywałby się w stosunku włożonej pracy przez członków.

Władcą Stowarzyszenia byłoby ogólne zebranie członków, które dla zarządzania gospodarstwem wybierałoby Zarząd i Radę Nadzorczą i t. d.

Zarząd więc prowadzi całą gospodarkę Stowarzyszenia, dba o jego całość i prowadzi sprawy bieżące. A więc: dokonywuje wypłat za pracę członków, wydziela środki żywności, prowadzi zbyt płodów, zawiera umowy i t. d.

Oczywiście cała gospodarka oparta być musi na dokładnej rachunkowości.

Rada Nadzorcza wykonywałaby kontrolę nad działalnością Zarządu, przedstawiałaby wnioski członkom na zebraniach o usuwaniu członków zaniedbujących się i działających wbrew przepisom statutu, rozpatrywałaby skargi na Zarząd i t. d.

Wszystkie budynki, tak mieszkalne jak i gospodarskie, zostałyby zastosowane do potrzeb Stowarzyszenia. W domach mieszkalnych (dwór, czworaki) mieszkaliby członkowie Stowarzyszenia, oraz znalazłyby siedzibę ochrona, biuro Stowarzyszenia i t. d.

Oczywiście to jest ogólny szkic. Po wymianie myśli na ten temat, gdyby znaleźli się chętni do prowadzenia gospodarstwa rolnego na zasadach współdzielczych, należałoby opracować statut i rzecz całą gruntownie przygotować.

Al. Zacharski.

Czytanie książek.

Aby być oświeconym, nie dosyć jest umieć czytać. Trzeba też czytać i to jaknajwięcej. Istnieje bardzo dużo książek, zawierających śliczne myśli, które rozgrzewają dusze i serca i wiodą je ku pięknu i dobru. A przecież, żeby było dobrze na świecie, musimy sami wpierw się odrodzić i stać się dobrymi. Istnieją więc książki, które to piękno i dobro w ludziach wyrabiają. Ale obok takich książek, jak obok ziarna zdrowego znajduje się i plewa, tak i obok dobrych książek istnieje tysiące tomów, które nietylko, że nie przynoszą żadnego pożytku dla duszy i serca, ale owszem, szkody tylko.

Czytając dobrą książkę, widzimy oczyma duszy wszystkie obrazy, które słowami autor maluje nam — jak jakąś cudowną krainę, ktora walczy i pragnie zapanować nad światem. Serce wtenczas nasze rwie się do tej krainy dobra, i razem z autorem walczymy w myślach swoich i zdążamy do zwycięstwa dobra nad złem.

Z tą chwilą stajemy się sami lepszymi.

Istnieją zaś inne książki, które rozstrajają nam tylko nerwy, wytrącają nas z równowagi i przez to samo nic dobrego nam nie dają.

Różnica pomiędzy złemi i dobremi książkami jest taka sama, jak pomiędzy dobrym teatrem, a cyrkiem lub kinematografem.

Gdy pójdziemy do teatru, w którym występują artyści, to cała gra zdaje nam się rzeczywistością. Razem z poszczególnym artystą czujemy, smucimy się lub radujemy się. Gdy zaś pójdziemy do cyrku nerwy tylko nasze szarpią się.

Patrząc na te karkołomne skoki, najrozmaitsze walki zapaśników, dostajemy zawrotu głowy i nic więcej.

Tak samo w kinematografie.

Patrzymy jak się przed naszemi oczyma przesuwają obrazy, ale te bezpośrednio na nasze dusze i serca nie działają. Działają pośrednio, za pomocą zmysłów i działają ujemnie.

Aby cośkolwiek mogło podziałać na zmysły ludzkie, tembardziej martwy obraz kinematograficzny — musi to być czemś strasznem. To też nic dziwnego, że w kinematografach przedstawiają wyłącznie jakieś dramaty, w których ludzie nawzajem się mordują, knują jakieś zdrady i okrucieństwa. To wszystko przepływa przez zmysły ludzkie, wdziera się do duszy i serca i przytępia szlachetne uczucia i porywy ludzkie.

Tak samo dzieje się z czytaniem książek.

Dobra książka może mieć taki wpływ na człowieka, jak i teatr dobry.

Zła zaś książka—wywrze taki wpływ, jak cyrk lub kinematograf.

To też, po przeczytaniu jakiejkolwiek książki, winniśmy zawsze dobrze się zastanowić, cośmy osiągnęli z przeczytania takowej.

O przeczytanej książce powinniśmy sobie zawsze wyrobić własny sąd. Nie można polegać na sądzie innych, którzy nam polecają, a sami się nie zastanawiali nad wartością książki, którą czytali.

Znam całe okolice kraju, gdzie jedni drugim zalecają do czytania książkę, która tylko szkody wyrządza czytającym. Zamiast uszlachetniać i upiększać dusze, przytępia wszystkie lepsze uczucia. Książka ta nosi miano w niewyrobionym zespole czytelników—perły literatury polskiej, a jest w rzeczywistości tylko plewą. Została ona napisana przez Helenę Mniszchównę. Pierwsza część tej książki nosi tytuł „Trędowata“, druga część „Ordynat Michorowski“.

Książka ta znajduje się dzisiaj w bibljotekach bardzo wielu Kół Młodzieży. Jest to dowód, że jeszcze mało mamy krytycyzmu, nie umiemy odróżniać dobrych książek od złych, gdyż książka, o której mówię, nietylko do pereł nie należy, ale nawet do zwyczajnych, pożytecznych książek trudno ją zaliczyć. Raczej do plewy.

Powieść ta nie działa na naszą duszę. Działa tylko na zmysły. Ani mniej, ani więcej, czytając tę powieść, ma się wrażenie, że się siedzi w kinematografie, który przedstawia nam dramat z różnemi przygodami. Powieść ta jest jakby taśmą kinematograficzną.

Pozatem przyczyniła ona krzywdę wielkiej liczbie dziatwy polskiej. Imieniem bohatera tej powieści, dzięki tej książce, młode mężatki żądały, aby nowonarodzone dzieci chrzczono. A imię jest czysto niemieckie, *Waldemar*! Wiele, bardzo wiele spotykałem maleństw na ziemiach naszych, obdarzonych na całe życie niemieckiem imieniem, gdy tyle pięknych imion słowiańskich jest do użytku.

Wszyscy więc, którzy czytają książki, po przeczytaniu winni zawsze się nad tem zastanowić, co przeczytali. Winni odnaleźć dobre i złe strony książki. Nigdy o książce przeczytanej nie należy dawać sądu bez pomyślenia. Bo tylko wtenczas, gdy to co przeczytamy, dobrze przemyślimy, będziemy mogli wyrobić w sobie krytycyzm, czyli własny sąd o rzeczach, z któremi spotykamy się w życiu. A wyrobić sobie własny sąd na pewne sprawy, z któremi się stale będziemy stykać w swojem życiu, jest rzeczą konieczną. W przeciwnym razie będziemy stadem owiec i owczym pędem będziemy to robić lub mówić, co robią i mówią i inni.

Statystyka naszych bibljotek wykazała, że w 1918 r. mieliśmy w 167 Kołach Młodzieży 29 tysięcy książek. Ciekawą teraz byłoby rzeczą wiedzieć, ile też tomów plewy kryje się pomiędzy zdrowem ziarnem. Ja osobiście jestem najmocniej przekonany, że wiele, bardzo wiele! A plewę wyrzucić należy od zdrowego ziarna, jeżeli pragniemy, aby owoc był bujny. Oczyścić zaś bibljoteki nasze z plew możemy również wspólnemi siłami, jak wspólnemi siłami je zakupiliśmy.

Najpierw winniśmy zdążać do wyrobienia w sobie krytycyzmu i nie zalecać drugim książek nie wartych.

Pozatem, jeżeli pomimo wszystko mamy pewne wątpliwości, winniśmy napisać z zapytaniem do „Drużyny“, aby nam wyjaśniono, jaką jest wartość tej książki. Dobrze byłoby przesyłać spisy książek, które się znajdują w bibljotece, do „Drużyny“, aby tam orzekli, których książek nie warto zalecać.

Przy kupnie zaś nowych książek, trzeba pytać się o wartość ich również naszej redakcji. *Józef Niećko.*

Jak się bawiła przed wojną młodzież w Czechach?

Po przybyciu do Czech, na pierwszy rzut oka, można było zauważyć ogrom-

ną różnicę między młodzieżą w Polsce a w Czechach. W Czechach prawie wszystka młodzież była zorganizowana w Koła i Związki Młodzieży (Združeni dorostu). Ja, po przybyciu, zostałem zaproszony do zapisania się na członka. Gdy wstąpiłem do Związku Młodzieży i opłaciłem składkę, miałem prawo uczestniczenia na zebraniach Związku. Gdy na jednem z takich zebrań dowiedziałem się o projekcie urządzenia „dożynków" przez Okręgowy Związek Młodzieży, byłem bardzo zaciekawiony urządzeniem takiej zabawy, gdyż znałem „dożynki", jakie urządzały u nas dwory i przypuszczałem że będzie coś podobnego.

Po ułożeniu całego programu, zaproszono i mnie, jako brata Polaka, do wzięcia udziału w tej zabawie. Przez pewien czas chodziliśmy z bliższych okolic miasta, trzy razy tygodniowo, na naukę tańców narodowych. Sokołowie przygotowywali się do ćwiczeń, inni przygotowywali się do wyścigów na rowerach i t. d.

Z ogromną ciekawością oczekiwałem tej zabawy. Gdy przyszedł termin, przybraliśmy się w narodowe stroje czeskie, w oznaczonym terminie zebraliśmy się w szkole rolniczej, skąd z muzyką wyruszyliśmy z maszynami rolniczemi i furami umajonemi na miejsce zabawy. Już od szkoły doprowadzały nas tłumy publiczności; na miejscu, pomimo ogromnej rozległości placu, wszystkie miejsca były szczelnie wypełnione.

Zabawa rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego, następnie zaczęliśmy tańce narodowe. Niektóre trzeba było parokrotnie powtarzać na żądanie publiczności. Nigdy nie przypuszczałem, że młodzież wiejska może się tak pięknych tańców nauczyć, któremi sprawi sobie i publiczności tak dużo przyjemności. Wszyscy byliśmy tańcami i oklaskami publiczności bardzo rozbawieni.

Po ukończeniu tańców, rozpoczęły się ćwiczenia sokołów; paruset sokołów i sokolic ukazało się na placu i przeprowadzali ćwiczenia. Publiczność z ogromnem zainteresowaniem przyglądała się, do jak wielkiej sprężystości dochodzi młodzież przez ćwiczenie fizyczne. Niektórzy z sokołów nadzwyczajnie sprytnie wykonywali ćwiczenia. Nadzwyczaj przyjemne wrażenie robiły dziewczęta na placu gimnastycznym. Sprawność, z jaką się ćwiczyły, nadawała im bardzo piękny widok. Tysiące publiczności z zachwytem przyglądały się ćwiczeniom.

Po skończeniu ćwiczeń sokolskich, rozpoczęły się wyścigi na rowerach. Niektórzy z cyklistów mieli ogromną wprawę w jeżdżeniu: stawali na rowerach, trzymali ręce do góry i jeździli w koło i t. d.

Podczas, gdy tu odbywały się tańce, ćwiczenia sokolskie i wyścigi cyklistów, na uboczu odbywały się loterje fantowe. Ci, których nie interesowały poprzednio wymienione rzeczy, zabawiali się w loterje fantowe lub popijali pilzeńskie przy stolikach, specjalnie dla zabawy urządzonych. Całość zabawy wyglądała bardzo pięknie; wszyscy byli bardzo ubawieni i z wielkim zadowoleniem wracali do domów. Poza tego rodzaju zabawami, urządzało się innego rodzaju zabawy w różnych miejscowościach. Młodzież szkolna i poza szkolna ćwiczyła się w śpiewie pieśni narodowych i słowiańskich, deklamacji. Muzyka odpowiednio zorganizowana ściągała młodzież z bardzo dalekich okolic. Wszyscy nasłuchali się pięknych rzeczy, nabrali nowych sił i chęci do pracy i życia.

W karnawale urządzano specjalne bale taneczne dla młodzieży wiejskiej. W każdem miasteczku odbywał się taki bal przy wielkim współudziale wsi okolicznych. *J. G.*

Dział organizacyjny.

Wykaz pism. Jednym z celów naszych jest rozpowszechnianie czytelnictwa pism,czy to ogólno kształcących, czy też poświęconych pewnym działom pracy społeczno-oświatowej, lub zawodowej, która win-

na się wzmagać po wioskach naszych z dniem każdym. W tym celu podajemy spis pism takich, które winny być przez Koła prenumerowane.

1) **Oświata, wychowanie, bibljoteki, krajoznawstwo:**

a) „Przewodnik Oświatowy", Kraków, ul. Św. Anny 3.
b) „Przegląd Oświatowy", Poznań, Strzelecka 31.
c) „Ruch Pedagogiczny", Kraków, Rynek 29.
d) „Nauczyciel Ludowy", Lwów, Zaścianek 14.
e) „Głos Nauczycielski", Warszawa, Marszałkowska 123.
f) „Polska Macierz Szkolna", Warszawa, Krak.-Przedmieście 7.
g) „Bibliotekarz", Warszawa, Koszykowa 30.
h) „Ziemia", Warszawa, Karowa 31.

2) **Organizacje młodzieży, sport, gimnastyka, wojskowość, straże ogniowe, higjena:**

a) „Drużyna", Warszawa, Kopernika 30.
b) „Harcerz", Warszawa, Traugutta № 2.
c) „Sokół", Lwów.
d) „Żołnierz Polski", Warszawa, Wierzbowa 9.
e) „Placówka", Warszawa, Marjensztad, zakłady Ogórkiewicza.
f) „Wiarus", Księg. Wojskowa, Nowy-Swiat 69.
g) „Przegląd Pożarniczy", Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.
h) „Przyjaciel Zdrowia", Maków, z. Łomżyńska.

3) **Rolnictwo:**

a) „Przewodnik Kółek Rolniczych" Warszawa, Kopernika 30.
b) „Przewodnik Kółek Rolniczych" Kraków, pl. Szczepański 8.
c) „Poradnik Kółek Rolniczych", Poznań.

4) **Przemysł Rolny:**

a) „Pszczelarz", Kraków, Bankowa № 21.
b) „Przegląd Rybacki", Warszawa, Kopernika 30.
c) „Ogrodnik", Warszawa, Kredytowa 16.

5) **Samorząd:**

a) „Gmina", Warszawa, Kopernika № 30.

6) **Stowarzyszenia spożywcze:**

a) „Społem", Warszawa-Mokotów, ul. Mickiewicza.

7) **Stowarzyszenia pieniężne:**

a) „Siła", Warszawa, Jasna 1.

8) **Stowarzyszenia budowlane:**

a) „Przewodnik Stowarzyszeń Budowlanych", Warszawa, Kredytowa 9.

9) **Gospodarstwo kobiece:**

a) „Ziemianka", Warszawa, S-to Krzyska 13.
b) „Gospodarstwo Kobiece", Lwów.

10) **Tygodniki ilustrowane:**

a) „Swiat", Warszawa, Szpitalna 12.
b) „Tygodnik Illustrowany", Warszawa, Zgoda 12.

Przystępując do wybrania odpowiednich pism z poszczególnych działów, radzimy, aby Zarządy Kół i Okręgowych Związków najpierw napisały do wszystkich redakcji pism listy z prośbą o okazowe numery. Po otrzymaniu okazowych №№, należy wybrać i zaprenumerować z tych pism te, które odpowiadają miejscowym warunkom, to znaczy, które najbardziej okażą się zrozumiałe dla członków Kół młodzieży.

Legalizacja Kół. Wszystkie Koła nowopowstałe przy Kółkach rolniczych winny się zwrócić do Związków Kółek rolniczych, aby te zawiadomiły władze powiatowe o istnieniu Koła, jako samorządnej Sekcji Kółka rolniczego, dołączając 2 egz. regulaminu Koła młodzieży.

Koła, które powstały w miejscowościach, w których niema Kółek rolniczych, winny zwrócić się do Okręgowego Związku Kółek rolniczych, aby w ten sam sposób sprawę tę załatwił.

W powiatach, w których niema Okręgowych Związków Kółek rolniczych, należy bezpośrednio zwrócić się do władz państwowych w powiecie, z zawiadomieniem o powstaniu Koła, załączając jednocześnie 2 egz. Regulaminu Kółek Młodzieży.

W sprawie zamówień na bibljoteki i druki. Wszystkie Zarządy Kół, Okręgowych Związków i wogóle wszystkie osoby i organizacje zwracające się do nas z zamówieniami bądź to o wysłanie naszych wydawnictw, bądź też o skompletowanie bibljoteczek, prosimy o nadsyłanie z góry pieniędzy, gdyż w przeciwnym razie zamówień nie będziemy mogli uskutecznić.

Z kół i związków młodzieży.

Koło Młodzieży w Wawrze.

Z inicjatywy p. Malinowskiego, przewodniczącego Kółka Rolniczego w Wawrze, zostało zwołane na dzień 17 sierpnia organizacyjne zebranie młodzieży. Po zagajeniu zebrania przez p. Malinowskiego, instruktor Zw. Młodzieży wygłosił pogadankę o zadaniach i celach organizacji młodzieży oraz o dotychczasowej pracy w Związkach Młodzieży. W końcu uchwalono zorganizować w Wawrze Koło Młodzieży, odczytano i uchwalono Regulamin Koła, otwarto zapisy członków Koła. Zapisało się z górą 30 osób, przeważnie dziewcząt. Wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną. Tym zakończono zebranie. *N.*

Koło Młodzieży w Odelsku, pow. Sokólskiego. Dnia 15 sierpnia po sumie odbyło się w Odelsku ogólne zebranie młodzieży z całej parafji. Zebrało się około 250 osób płci obojga. Zachęcona przez obecnego na zebraniu instruktora Kółek rolniczych, p. W. Bigo, młodzież postanowiła założyć Koło Młodzieży. Zaraz przystąpiono do wybrania zarządu Koła. Na członków zapisało się 77 osób. Na tem zebraniu poruszono również sprawę odbudowy szkoły w Odelsku. Młodzież postanowiła zająć się tą sprawą i wybrała komisję szkolną, która natychmiast przystąpi do zbierania składek na ten cel i zajmie się odbudową zniszczonej szkoły, by dziatwa mogła z początkiem roku szkolnego wziąć się do nauki.

Okręgowy Związek Młodzieży w ziemi Grodzieńskiej. Dnia 13 lipca 1919 r. w Janowie odbył się Zjazd delegatów Kół młodzieży wiejskiej powiatu Sokólskiego, na którym został zorganizowany Okręgowy Związek Młodzieży, skupiający w sobie wszystką młodzież, zorganizowaną na terenie pow. Sokólskiego.

Do Zarządu weszły następujące osoby: Przewodnicząca, Betto Pelagja; zastępca przewodniczącego, Daszuta Ryszard; sekretarz, Kozłowski Wacław; skarbnik, Żukiewicz Aleksander; członkowie Zarządu: Górska Marja, Bałakier Sabin.

Jest to już drugi Okręgowy Związek Młodzieży wiejskiej w ziemi Grodzieńskiej. Pierwszy powstał w Białymstoku. Obydwa Związki skupiają z górą półtora tysiąca młodzieży wiejskiej do wspólnej pracy społeczno-oświatowej.

Koło Młodzieży w Czemiernikach, pow. Lubartowski. Dnia 4 marca 1919 r. powstało w Czemiernikach Koło Młodzieży, do Zarządu którego zostali powołani: Przewodniczący Leon Kostrzewa, zastępczyni Felicja Ryskówna, skarbnik Dominik Kozak, sekretarka Józefa Kopijkówna. Jeszcze w marcu zostały odegrane sztuczki: „Wolność ludu" i „Łobzowianie". Z czystego zysku 500 kor. przeznaczono na fundusz budowy „Domu Ludowego". W maju odegrano „Gwiazdę Syberji". Pozatem, „Łobzowianie" i „Gwiazdę Syberji" wystawiono w Radzyniu. W czerwcu uchwalono urządzać w każdą niedzielę przy końcu miesiąca plenarne zebranie członków Koła. Należy jednocześnie podkreślić, że ruch oświatowy wśród młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej w pow. Lubartowskim z dniem każdym się rozszerza. Na dzień 21 września został zwołany Zjazd wszystkich Kół do Lubartowa, na którym prawdopodobnie powstanie Okręgowy Związek Młodzieży.

Koło Młodzieży w Krzywosądzy na Kujawach. Dnia 15 sierpnia r. b. zorganizowaną została staraniem Koła Młodzieży loterja fantowa i zabawa na rzecz „Białego Krzyża" i na budowę „Domu Ludowego". Czystego dochodu zebrano 2100 mk. Na jednem z zebrań sierpniowych młodzież postanowiła zdążać do wybudowania „Domu Ludowego" własnemi siłami. Jest nadzieja, że w przeciągu 10 lat, za uzbierane własnemi siłami pieniądze, stanie „Dom Ludowy" *Orlik.*

Koło Młodzieży w Opiesinie w pow. Łęczyckim. Zostało zorganizowane 3 maja, pod nazwą „Bratnia Dłoń". Członków zapisało się 35, pomiędzy którymi przeważają dziewczęta, gdyż chłopców jest bardzo mało, z powodu poborów wojskowych. Zaprenumerowaliśmy „Drużynę". Zakupiliśmy bibljoteczkę, która narazie liczy 27 tomów. Odegraliśmy „Jaśkowe Zamysły". W ostatnim czasie zapisaliśmy się do Okręgowego Związku Młodzieży wiejskiej w Łęczycy. *Jna Skupieński.*

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

⊖ **Powstanie na Górnym Śląsku**, mimo wszelkich wysiłków Niemców, trwa w dalszym ciągu. Powstańcy napadają na posterunki niemieckie, niszczą linje kolejowe i telegraficzne, w Bytomiu wysadzili w powietrze koszary pełne wojska. To też zaciekłość pruska niema granic. Niemcy popełniają na ludności polskiej niesłychane gwałty, mordują w nieludzki sposób schwytanych powstańców, kobiety, starców i dzieci katują i wywożą w głąb Niemiec. Pozatem bandy niemieckie ośmielają się do tego stopnia, że przechodzą granicę Polski, prowokując w ten sposób wojska nasze. Nad Sosnowcem krążą ciągle aeroplany pruskie i rzucają bomby, kalecząc ludność. Te napady są aktem zemsty za dawanie przytułku powstańcom i zbiegłej ludności Śląska; kilka aeroplanów nieprzyjacielskich wojska nasze celnemi strzałami strąciły na ziemię.

Wskutek protestu rządu polskiego, koalicja wysłała umyślną komisję do zbadania przyczyn powstania, jak również i gwałtów niemieckich, nad ludnością polską dokonywanych. Lada dzień wojska koalicyjne mają obsadzić cały Śląsk, ażeby w ten sposób przerwać działalność pruską i ażeby dać możność ludności swobodnego wypowiedzenia się w sprawie przynależności państwowej.

W piątek dnia 29 sierpnia Warszawa, stolica naszego kraju, wyraziła swoje uczucia względem powstania. Na wezwanie rady miejskiej, zebrały się tysiączne tłumy ludności na wiec, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Obywatele miasta Warszawy, zgromadzeni w dniu dzisiejszym 29 sierpnia 1919 r. na pl. Teatralnym i ulicach przyległych, protestują przeciw zbrodniom, popełnianym przez Niemców na ludzie Śląskim, wzywają rząd polski do najenergiczniejszych kroków, w celu zapobieżenia dalszym morderstwom, i najszybszego przyłączenia prastarej dzielnicy polskiej do Rzeczypospolitej, a społeczeństwo całe do czynnego poparcia akcji wyzwolenia ludu polskiego na Śląsku.

Po wiecu utworzył się olbrzymi pochód, który ze sztandarami ruszył do Prezydenta ministrów, a następnie do Naczelnika Państwa, aby Im wyrazić wolę stolicy.

⊖ **Wrzenie na Spiżu i Orawie.** Osoby przybyłe ze Spiża i Orawy opowiadają, że powstanie na Górnym Śląsku wywołało ogromne wrażenie wśród ludności tamtejszej polskiej. Wrażenie to jest tak wielkie, że w czasie niedalekim można się liczyć z bardzo poważną zmianą sytuacji na Spiżu i Orawie.

Przybyli również z tamtej strony gór opowiadają o wzmożonym ruchu wśród tamtejszych garnizonów czeskich. Czesi stosują znowu represje wobec ludności podejrzanej o sympatje polskie. Czesi aresztowali kilkadziesiąt osób, podejrzanych o patrjotyzm polski. Gnębiona ludność zwraca się do czynników miarodajnych o ratunek. W Żywieckiem i Nowotarskiem ludność sympatyzuje gorąco z ruchem narodowym na Spiżu i Orawie i na każdym kroku zaznacza gotowość wspomagania swych współbraci z za gór.

⊖ **Na froncie bolszewickim** bohaterska armja nasza odnosi ustawiczne tryumfy. Dnia 28 sierpnia po uporczywej walce został zdobyty Bobrujsk, ten sam Bobrujsk, w którym 15 miesięcy temu przemoc prusacka zmusiła do rozwiązania się korpusu jenerała Dowbór-Muśnickiego. Nie pomogło nic! Ten sam Dowbór-Muśnicki stoi dziś na czele armji w wydartym Prusakom Poznaniu.

Sprawiedliwość dziejowa odwróciła krwawą kartę nagle i nieubłaganie dla zbrodniarzy, którzy szarpali ciało Polski: Niemcy i Austrja leżą rozbite, Rosja w napadzie wścieklizny bolszewickiej sama siebie gryzie, a żołnierz polski wskrzesza sławę rycerską Polski. Z kości naszych, rozsianych po całym świecie, z kajdan sybiraków i z wozu Drzymały wyrósł potężny Duch Polski, co nam już zginąć nie pozwoli.

Cztery miesiące temu Wilno, miesiąc — Mińsk, dzisiaj Bobrujsk—oto wieniec, który żołnierz polski Ojczyźnie pod nogi składa!

⊖ **Sprawa Cieszyńska** Z Paryża przyszły wieści, że sprawa Śląska Cieszyńskiego ma być załatwiona w ten sposób, że Polska otrzyma Cieszyn wraz z okręgiem i powiat Bielski bez plebiscytu; plebiscyt będzie zorganizowany tylko w powiecie Frysztackim. Nie ulega wątpliwości, że plebiscyt ten wypadnie na naszą korzyść, to też Czesi są przygnębieni tym obrotem rzeczy i urządzają rozmaite szykany, mające na celu zohydzenie polaków w oczach koalicji,

⊖ **Z Rosji.** Odesa została zdobyta przez wojska ochotnicze Denikina. Przy szturmie pomagały okręty angielskie, anglicy również obsadzili miasto.

⊖ **W Irlandji** wybuchło powstanie przeciwko Anglji. W odległości 30 kilometrów od stolicy Irlandji—Dublina powstańcy zerwali szyny kolejowe.

⊖ **Wojna Meksyku ze Stanami Zjednoczonemi.** Pomiędzy Meksykiem a Stanami wybuchła, jak podają pisma zagraniczne, wojna. 80 tysięcy wojska meksykańskiego miało już przekroczyć granicę amerykańską.

⊖ **Z kongresu pokojowego.** Jak donoszą z Paryża pod datą 25 b. m. Najwyższa Rada koalicyjna zebrała się dziś popołudniu na posiedzenie, aby przyjąć do wiadomości propozycję, co do ostatecznego ustalenia warunków pokojowych z Austrją.

Różne wieści.

— **Smutny wypadek.** Ze szkoły rolniczej w Brzozowej podajemy co następuje. W nocy z dnia 8—9 sierpnia wybuchł we wsi Sobieszynie pożar, który szerzył się gwałtownie, gdyż wieś była gęsto zabudowana. Straż szkoły rolniczej w Brzozowej, złożona z uczniów czemprędzej wyruszyła na pomoc. Ponieważ od szkoły do szosy jest piaszczysta droga, straż z miejsca ruszyła pieszo oddziałami, a tabor wozów i sikawka jechały z tyłu. Po dojściu do szosy przyśpieszonym krokiem, jeden z uczniów II kursu Ś. p. Jan Pietruszewski, będąc słabym na serce, pada zemdlony na szosę. Nie pomogła nic natychmiastowa pomoc kolegów, obecnych przy wypadku, gdyż za parę minut umiera. My, koledzy z pierwszych oddziałów, nic nie wiedząc o wypadku, nieśliśmy swą pomoc bliźnim, których nielitościwy płomień trawił całe mienia. Po powrocie od pożaru, powiadomieni o śmierci naszego kolegi, nie chcieliśmy uwierzyć aż naoczny widok trupa już zimnego przekonał nas, iż nie mamy już między sobą dobrego kolegi i druha. Ś. p. Jan Pietruszewski był dobrym kolegą i pilnym uczniem, więc byłby w przyszłości pożytecznym obywatelem kraju, lecz śmierć nielitościwa zabrała go tak wcześnie i tak niespodziewanie.

Przez wdzięczność dla swego kolegi, my, uczniowie pozostali, prosimy wszystkich czytelników „Drużyny" i wszystką młodzież szkolną o pobożne westchnienie za jego duszę. Pogrzeb odbył się 11 sierpnia, t. j. w poniedziałek, przy współudziale 3-ch straży ogniowych ochotniczych: szkolnej z Brzozowej, z Sobieszyna i Drążgowa, oraz ze sporą ilością okolicznej ludności.

Cześć Twojej pamięci zacny kolego i druhu! *Mk.*

OGŁOSZENIA:

Za redaktora: **ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI.** Nakładem **Związku Kółek Rolniczych.**

Wydawca: **ADAM CHĘTNIK.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.